



PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu
lub przesyłką pocztą:

rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
8 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
15 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 1 Mk.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ URZĘDOWY.

DO PANA PREZYDENTA MINISTRÓW.

Polecamy Panu natychmiast wdrożyć kroki celem najszybszego przejęcia od władz okupacyjnych wszystkich działów zarządu krajem. Rada Ministrów, po rozważeniu rzeczy, ustalić ma ostateczny termin objęcia administracji przez władze polskie. Oczekujemy w tym względzie niezwłocznego Pańskiego sprawozdania.

Warszawa, 10 października 1918 r.

† Aleksander Kakowski, Arcybiskup
Józef Ostrowski
Zdz. Lubomirski.

Prezydent Ministrów:
w z.
B. Broniewski.

*

Minister Spraw Zagranicznych Austro-Węgrów Hrabia Burian nadesłał na ręce b. prezydenta ministrów p. J. Kucharzewskiego następujący telegram:

Do Jego Ekscelencji

Pana Król.-Polskiego Prezydenta Ministrów
KUCHARZEWSKIEGO.

Pozwalam sobie wyrazić Waszej Ekscelencji za wiadomość o przyjęciu przez Pana urzędu Król.-Polskiego Prezydenta Ministrów moje najgorętsze podziękowanie.

Przesyłając Waszej Ekscelencji moje najszersze i najserdeczniejsze życzenia z powodu przejęcia w ciężkiej chwili pełnego odpowiedzialności zadania, proszę o przyjęcie mego zapewnienia, że na podstawie mych dotychczasowych uczuć dla Pańskiej odrodzonej ojczyzny pragnę również w dalszym ciągu w zgodzie z prawami i interesami austriacko-węgierskiej monarchii użyć mych najlepszych usiłowań, aby popierać odbudowę państwa polskiego i usiłowaniami Waszej Ekscelencji, podjętym dla dobra Polski, udzielić wszelkiej możliwej z mej strony pomocy.

BURIAN.

Wiedeń, dn. 9 października 1918 r.

DZIAŁ NIURZĘDOWY.

Warszawa, 12 października 1918 r.

Na krakowskich gmachach ukazały się Białe Orły, narodowymi flagami ozdobione. Zadrżało serce Krakowa. Na ulice miasta wyległy uradowane tłumy, rozumiejąc, że chwila obecna niesie Polsce spełnienie wyroku sprawiedliwości dziejowej. Na wieść z Warszawy czekano z wielką niecierpliwością. Przyszła—w postaci Orędzia Rady Regencyjnej i przyjęta została z entuzjazmem najwyższym. „Kończąc serca, gdy przychodzą wielkie wieści, krew szumi w skroniach, do Warszawy lecą myśli, uczucia“—tak oddaje nastrój miasta jedno z pism krakowskich. „A więc Warszawa naprawdę przemówiła!“—pisze inny dziennik krakowski. „Zjednoczeniem Polski niedawno wypowiedziała się reprezentacja pod zaborem austriackim przez usta d-ra Tertila, z kolei reprezentacja

poliska w Berlinie przez usta d-ra Seydy, w dniu 7 b. m. Rada Regencyjna zmanifestowała stanowisko Królestwa Polskiego—cała Polska przemówiła do świata“. W zgodnym akordzie narodowego entuzjazmu rozległ się okrzyk radości skrajnej lewicy krakowskiej, która w swym organie składa hołd Radzie Regencyjnej za ten akt wiekopomny.

We Lwowie, w mieście, któremu sądzone było czasu tej wojny przeżyć straszny najazd rosyjski, które już chwilami traciło nadzieje na blizki dzień narodowego wyzwolenia, wiadomość o proklamowaniu niepodległego i zjednoczonego państwa polskiego wywołała głębokie wrażenie. Nadszedł czas, kiedy dni niedoli zostają nagrodzone. Miasto przyjęło wygląd świąteczny. Radni m. Lwowa zgromadzili się w wielkiej sali ratuszowej, by dać wyraz swemu wielkiemu wzruszeniu i wielkiej radości.

I z innych miast Galicji nadchodzą wieści o powszechnym entuzjazmie.

Piemont polski, jak zawsze, w chwilach złych i w chwilach dobrych, gotów do złożenia wszystkich sił i wszelkich ofiar na ołtarzu Ojczyzny, dziś — w podniesieniu powszechnym patrio-tycznego ducha, pod wpływem wielkich wydarzeń, tworzy zgodną, skonsolidowaną siłę narodową, która całą swą treścią zaważy na szalach dalszych dziejów narodu.

Ta radość Galicji, to wzruszenie powszechne znalazło już swój wyraz polityczny. Konsolidacja wszystkich stronnictw polskich jest już tam faktem. I znowu na Ratuszu krakowskim, w chwili tak przełomowej, doszło do porozumienia. Powstała Rada Narodowa. Stało się to z szybkością nadzwyczajną. Zmysł, rozum polityczny, wziął górę nad wszystkimi przeciwieństwami.

A przecież tych przeciwieństw było zawsze dużo wśród rodaków naszych w Galicji. Były jednak przezwyciężane. Galicja ma już za sobą dzień 16 sierpnia 1914-go roku. Potem znowu miały miejsce rozłamy i secesje, zrodziły się nowe spory, zapanowała niezgoda w Naczelnym Komitecie Narodowym, z którego usunął się cały szereg stronnictw, po uchwałach zaś krakowskich 29. maja 1917 roku rozluźniło się Koło polskie, utraciło dawną swą siłę polityczną. Powodów do walk, do ostrych rozbieżności było niemało. Spory były namiętne. Drogi taktyki politycznej krańcowo odmienne.

W ciągu całego roku ostatniego w każdej niemal sprawie o większym znaczeniu politycznym zastrzały się tam różnice partyjne. Walka przybierała niekiedy charakter aż przykry. I to zarówno w kwestjach najbliższych, aktualnych, jak i w sprawach, związanych z dalszą przyszłością narodu.

Owczesne warunki rodziły i utrwały taki stan rzeczy. Niejasne konjunktury ogólne, mnogość politycznych możliwości w dziedzinie całej sprawy polskiej, niewyraźne, chwiejne stanowisko państw centralnych, aż nadto wyraźne rozbieżności pomiędzy planami Niemiec i Austrii w stosunku do tej sprawy, ustawiczne, coraz

nowe niebezpieczeństwa, jakie groziły Polsce i różne drogi do usunięcia tych niebezpieczeństw prowadzące—wszystko to dzieliło Galicję na nieprzystające obozy o minimalnych, umiarkowanych i maksymalnych programach politycznych.

A jednak, z jaką nadzwyczajną szybkością zlikwidowana została poprzednia epoka walk i swarów! Przeszło istnieć podłoże polityczne, te walki i te swary rodzące, ustały więc i one same. Wspólne i jedyne hasło otworzyło jasną drogę konsolidacji poprzez gaszcz dawnych nieporozumień. Niema tam rażącej sprzeczności pomiędzy jednością w hasłach i pokłóceniem, chaosem w stosunkach międzypartyjnych. Zwyciężyło natychmiast zrozumienie tej prawdy, że wspólne hasło polityczne może być wtedy tylko potężne, kiedy opiera się na zgodzie i porozumieniu politycznych obozów.

Z zdaniem serce czekała Galicja na wieści z Warszawy, z radością dowiadując się Warszawa o zwycięstwie polskiej myśli politycznej w Galicji.

SPIŻ I ORAWA.

Według depeesz z dni ostatnich, hr. Burian miał zakomunikować kilku członkom austriackiej Izby panów, iż rządy Austrii i Węgier skłonne są zbliżyć się do idei państwa czesko-słowackiego. Ta lakoniczna, nie zresztą jeszcze nie przesądzająca wiadomość mimowoli zwraca uwagę naszą ku obszarom zakarpackim, tworzącym w znacznej swej większości terytorjum czysto słowackie, zamieszkałym jednak w komitatach graniczących z Galicją przez niewątpliwą ludność polską.

Jak państwo polskie pierwszych Piastów obejmowało północ i południe Beskidów, Tatr i Karpat, tak ludność polska po dziś dzień zamieszkuje ich stoki po obydwóch stronach, przechodząc przez ich grzbiety ze Śląska i Galicji na Górne Węgry, w t. zw. Słowaczynie, gdzie ciągnie się dość szerokim pasem granicznym od porzeczka rzeki Kisucy w Trenczyńskim przez Orawę, Spiż, żupaństwo Szacyskie i Abanjackie wzdłuż pasma gór aż po Preszów i Koszyce bez przerwy, tworząc nadto wyspy etnograficzne w żupaństwie Liptowskim, Gie-merskim, Zwoleńskim, Ziemiłskim i Unskim. Tak przynajmniej twierdzi wyborny znawca tych ziem i tych stosunków, znany etnograf, Grzegorz Smólski, który niejednokrotnie przedwędrował piecho te nasze istotne kresy narodowościowe, i w pracy, ogłoszonej przed ośmiu laty, zaznaczył wyraźnie ich polskość.

Pogląd powyższy znajduje poza-tem potwierdzenie w szeregu prac innych naszych uczonych badaczy, jak M. Gumplowicz, K. Krotoski, E. Kołodziejczyk i R. Zawiliński. Na podstawie ich obserwacji i wywodów stan polski na Górnych Węgrzech, czyli na t. zw. północnej Słowaczynie, przedstawia się, jak następuje:

Istnieją trzy główne ugrupowania żywołu polskiego w tym kraju: w Trenczyńskim, na Orawie i na Spiżu. Północna część żupaństwa Trenczyńskiego, nad górnym biegiem rzeki Kisucy, która wraz z ziemią żylińską (Sillein) mniej-więcej do XIV wieku wchodziła w skład księstwa Cieszyńskiego, zaludniona jest przez niewątpliwie ludność polską. Pierwszy podał

o niej dokładniejszą nieco wiadomość uczony czeski, Alojzy Wojciech Szembera. Wyliczył on następujące osady polskie w Trenczyńskim: w powiecie Czacańskim — miasteczko Czace i Tuszówkę oraz wsie: Czerne, Korzelice, Oleśną, Oszczadnicę, Podwysoką, Rakową, Skallite, Staszków i Świerczynowiec, dalej w pow. Biciańskim wsie Maków i Wysoką. Do polskich osad w tej okolicy zalicza nadto Gumpłowicz w pow. żylińskim Zawodzie i Zborów. W miejscowościach tych było według spisu ludności z r. 1900 przeszło 38 tysięcy mieszkańców.

Ta ludność polska ciągnie się i dalej ku wschodowi jednolitą zwartą ławą. W czasach piastowskich granica Polski dochodziła do rzeki Wagu i tu był zapewne kres terytorjum etnograficznego polskiego. Pod wpływem oddziaływania państwa, kościoła i innych czynników ludność ta częściowo zatraciła już świadomość polską i nagięła swój język stopniowo ku zwrotom i dźwiękom mowy słowackiej. Pomimo to jednak i dziś jeszcze badacze polscy i obcy stwierdzają, że lud na Orawie i na Podhalu jest ten sam. Wspólna ma gwara, jednaki typy, te same zwyczaje i obyczaje. Wsie na Orawie pod względem swego rozkładu, budowy domów i ustroju gospodarczego to rodzinne siostrzyce siódła na Podhalu. W górzyńskiej części Orawy stoją domy góralskie rozrzucone na znacznej przestrzeni. Niektóre osady polskie, jak Jabłonka, obie Lipnice i Zubrzyce, ciągną się po 10 a nawet 18 kilometrów na długość.

Cała Górna Orawa—twierdzi cytowany wyżej badacz stosunków miejscowych, G. Smólski, jest polską. Żywił polski sięga głęboko w Dolną Orawę poza Zamki Orawskie. Gwara polska utrzymała się tu stosunkowo czysta, chociaż tu i owdzie nie brak w niej naleciałości obcych. Za niewątpliwie polskie uważać należy osady następujące: w pow. Trzebieńskim (Terstena) wsie — Bereźnica, Biały Potok, Bukowina, Chabówka, Charkabur, Czymkowa, Chyżne, Dolów, Głodówka, Jabłonka, Sesek, Lipnica Górna i Dolna, Orawka, Pieklielnik, Podokle, Podwiek, Sarna, Studzienki, Suchagóra, Witanowa, Zuberec, Zubrzyce Górne i Dolne, w pow. zaś namiestowskim—Będzików, Czernica, Damałki, Erdedka, Chrustek, Klin Zakamienny, Krušetnica, Mętne, Nowoty, Półgóra, Rabeza, Rabezyce, Syhelne i Wosóte. Razem w obu powiatach 38 osad polskich z ludnością 48 tysięcy dusz, co tworzy 53 proc. ogólnej ludności na Orawie. Zwarte te ziemie polskie graniczą od wschodu z Podhalem i Tatrami, od północy i zachodu z Babią Górą i Żywiecczyną, na południu z orawską Magurą i dolinami Hrustanki i Studzienki.

Na Liptowie osady polskie tworzą dwie wyspy etnograficzne w powiatach: Mikulaskim i Ruzomerskim. Szembera wymienia, jako polskie osady na Liptowie: Wielkie i Małe Boro-we, Osadę, Łużnę, Górną, Średnią i Dolną Relonę oraz Hutę. Na podstawie informacji miejscowych G. Smólski dodaje tu jeszcze wsie: Nowoty i Cieplicki, razem 10 osad z ludnością okragło 14 tys. dusz.

Co do Spiżu—to jeden z najlepszych znawców stosunków w okolicach podtatrzańskich, dr. Eliaz Radzikowski, pisze co następuje: „Na Spiżu dochodzi ludność polska aż do Kieżmarku. Okolica Biały Spiskiej jest jeszcze zupełnie polska, nie słowacka. Również osady: Jurgów, Czarna Góra, Jaworzyna Spiska, Zar, Sendak, to czyste polskie wsie. Osady uchodzące za „ruśniackie“ i sąsiednie na Zamagniu są też polskie. Od Kieżmarka ku miastu Popradowi poczyna się ludność słowacka, bardzo zbliżona do polskiej, albo raczej polska zesłowaczona. Zaś 4 osady pod samymi Tatrami: Gierlachów, Batyzowce, Miczurzowce i Sztwołę — dr. Czambel zalicza jeszcze do grupy językowej raczej polskiej.

Ogółem na Spiżu zaliczają badacze 68 wsi do obszaru etnograficznego polskiego. Ludność ich wynosi zgórą 50 tysięcy głów.

Dolina Popradu, w której mieści się przeważnie większość spiskiej ludności polskiej, otwarta jest ku Polsce, podobnie, jak wyżyna górno-orawska. Jest to staropolska ziemia, dziś jeszcze głównie przez Polaków zaludniona. Inne żywiły, osiadłe w dolinie, są napływowe. Z samego już położenia geograficznego wynika, że dolina rzeki, wypływającej z polskich Tatr i do Polski płynącej—Poprad jest dopły-

wem Dunajca—mogła mieć jedynie polską ludność pierwotną. Skutkiem okoliczności zewnętrznych narzucone jej wprawdzie zostały gdzieś niedługo niektóre cechy lub wyrażenia słowackie, zasadniczy jednak charakter tej ludności pozostał niewątpliwie polskim.

Zasługiwałyby również na baczną uwagę wrażliwość nowego układu stosunków liczebne a znaczne mniejszości i wyspy etnograficzne polskie, rozrzucone obficie dalej jeszcze ku południowi i wschodowi. Pisał o nich uczony czeski Szembera, pisał uczony słowacki, dr. Czambel, zwracając zaczęli w ostatnich latach uwagę i badacze polscy. Z tych ostatnich G. Smólski, który najwięcej uwagi poświęcił studjom nad polszczyzną na Górnych Węgrzech, oblicza tamtejszą ludność polską ogółem co najmniej na 300 tysięcy dusz. Zaznacza on jednak w pracach swych bardzo wyraźnie niesłychane trudności obliczeń narodowościowych na całym obszarze Górnych Węgier. Aż pod Bardyowem i Preszowem lud jeszcze mówi polską, aczkolwiek zepsutą gwara. Mieszają się tam już wprawdzie żywił polski z ruskim, a wynarodowienie, zwłaszcza w latach ostatnich, pod wpływem kościoła i duchowieństwa, rekrutującego się wyłącznie z żywił słowackiego, szło niestety szybkim bardzo tempem, — pomimo to polskie podłoże etnograficzne tamtejszych okolic uwydatnia się zupełnie wyraźnie.

Górne Węgry, jak już wspominaliśmy powyżej, za czasów piastowskich należały do Polski. Sam Spiż pozostawał z nią w najściślejszej łączności aż do pierwszego rozbioru. Późniejsze warunki pozabawiły niemal wsi i miasteczek ich pierwotnego charakteru polskiego, pomimo to istnieją tam jeszcze poważne obszary o charakterze etnograficznym niewątpliwie polskim.

Kolonizacja robotnicza.

II.

Wobec nadmiaru proletariatu i półproletariatu wiejskiego Królestwie Kongresowem, jednym z ważniejszych zadań państwa będzie prowadzenie kolonizacji robotniczej, aby zapatrzyć w ten sposób bezrolnych w ziemię.

Należy zdać sobie sprawę, jakimi metodami mogłaby się posługiwać prowadzona w tym celu kolonizacja wewnętrzna.

Najprostszym sposobem prowadzenia kolonizacji wewnętrznej—jest *zwyczajna sprzedaż ziemi* w kawałkach odpowiedniej wielkości, na których powstają mniejsze i większe gospodarstwa włościańskie. Pomoc rządowa przy tej kolonizacji najczęściej przybiera tylko formę pomocy kredytowej. Działał w tym kierunku Bank Włościański. Obecnie projektowane jest założenie Państwowego Banku Ziemińskiego, któryby udzielał taniego kredytu na parcelację. Może tu działać także i zwyczajna instytucja długoterminowego kredytu gruntowego, n. p. Towarzystwo Kredytowe Ziemińskie lub t. p.

Jednakże bezpośrednie kupno gospodarstwa wiejskiego przez bezrolnego lub małorolnego, nawet przy bardzo silnej pomocy kredytowej ze strony państwa, byłoby w obecnych warunkach prawie niewykonalne. Służba folwarczna w większości wypadków zupełnie pozbawiona jest gotówki, zaś małorolnicy posiadają tej gotówki także względnie niewiele. Tymczasem na samo kupno inwentarza, oraz na uruchomienie choćby bardzo małego gospodarstwa potrzeba w obecnej chwili kapitału stosunkowo bardzo znacznego.

Jeżeli projektowany nabywca ziemi, rekrutujący się z rzesz bezrolnych, byłby nawet w możności zakupić za gotówkę swoją, oraz przy pomocy kredytu osobistego, potrzebny inwentarz, nasiona do siewu i t. p., to w żadnym razie nie będzie on miał gotówki na zapłacenie za ziemię i za budynki gospodarskie. Przeciwnie rzecz biorąc, małorolny mógłby może po sprzedaży swego skrawka ziemi netylko uruchomić nabywane gospodarstwo, lecz także postawić sobie budynki. Jeden zaś i drugi przy naszym założeniu musiałby kupić ziemię całkowicie na kredyt.

Zachodzi więc pytanie, czy jest możliwe kupienie ziemi w obecnych warunkach w zupełności na kredyt?

W uregulowanych warunkach gospodarstwa społecznego, opartych o trwałą praworządność

stosunków, kredyt hipoteczny na ziemię może sięgać cyfr procentowych bardzo wysokich. Landszafty pruskie dają pożyczki do wysokości 2/3 ceny szacunkowej majątku, zaś ta cena szacunkowa mała się różni od ceny rynkowej. Łącznie z normalnymi pożyczkami na następne numeru hipotecznego może majątek ziemski być obciążony nieraz do 80, nawet 90% istotnej jego ceny rynkowej — po odliczeniu wartości inwentarza i innych ruchomości. W stosunkach mniej praworzadnych, oraz przy pewnej chaotyeczności życia gospodarczego, kredyt hipoteczny staje się dużo więcej ostrożnym. N. p. w Królestwie Kongresowem Towarzystwo Kredytowe Ziemińskie udzielało przed wojną pożyczek do wysokości połowy ceny szacunkowej majątku, zaś owa cena szacunkowa stanowiła 60%, 50%, 40%, a nieraz mniej ceny rynkowej majątku bez inwentarza. W tych warunkach, całkowite obdłużenie hipoteczne bardzo dalekie było od zbliżenia się do tych norm, które spotykaliśmy pod zaborem pruskim. W obecnej chwili warunki gospodarstwa społecznego przedstawiają jeden wielki znak zapytania. Praworzadność stosunków także nie jest bynajmniej utrwalona. Stąd więc kredyt hipoteczny musi wykazywać niesłychaną ostrożność. Instytucje ziemiańskie, n. p. Bank Ziemiański, decydują się dawać pożyczki na majątki ziemskie do wysokości, która w sumie z pożyczką T. K. Z. stanowi jakies kilkanaście procent ceny sprzedażnej majątku danego. Prywatny kredyt hipoteczny mógłby może dopełnić obciążenie hipoteczne do 20 lub 25%.

Jeżeli więc projektuje się nawet powołanie do życia państwowej instytucji kredytu hipotecznego na parcelację, a więc instytucji, za którą ręczy państwo, to i w tym wypadku kredyt przez nią udzielany nie może przecież być fantastycznie wysoki w stosunku do kredytu T. K. Z. lub osób prywatnych. Jeżeli projektuje się udzielanie pożyczek do wysokości 75% ceny szacunkowej, to w najlepszym razie zarząd omawianej instytucji kredytowej ustali cenę szacunkową, równą mniej-więcej połowie ceny sprzedażnej ziemi. W rezultacie kupujący ziemię otrzyma od owej instytucji w najlepszym razie niecałe 40% ceny sprzedażnej. Gdyby nawet ze specjalnych funduszy udzielać ulgowych pożyczek dodatkowych (co jest projektowane), w każdym razie suma pożyczki nie przekroczyłaby 50% ceny kupna. To znaczy, jeżeli cena kupna za móg wyniesie 1.000 marek, to w najlepszym razie kupujący uzyska od państwa pożyczkę 500 marek, zaś drugie 500 m. będzie musiał dopłacić z własnej kieszeni.

Nietylko jednak chodzi tutaj o gospodarzkę finansową instytucji kredytowej. Jeszcze ważniejsze jest wzięcie pod uwagę siły finansowej nowo-tworzonej kolonii. Płacenie odsetek i rat amortyzacyjnych od pożyczki, któraby sięgała całkowitej ceny kupna, postawiłoby kolonję w przeważnej ilości wypadków w położeniu bez wyjścia. Tak wysokie obciążenie możliwe by było tylko w tym wypadku, jeżeliby państwo wyznaczyło swemu dłużnikowi stopy procentową o połowę niższą od normalnej. Sądzę, że takie maskowane subsydjowanie nowych kolonji nie ma racji bytu, po co bowiem państwo ma tu wkładać maskę?

Z wyżej wyluszczonej przyczyn wynika, że kolonizacja robotnicza w obecnych naszych warunkach nie może posługiwać się, jako metodą działania — zwykłą sprzedażą ziemi kolonistom.

Pozostaje więc albo oprzeć kolonizację robotniczą o wydzierżawianie ziemi, albo też o istotną sprzedaż ulgową.

Dzierżawa nie odpowiada usposobieniu i upodobaniu naszej ludności wiejskiej. Chłop polski dąży do zdobycia ziemi na własność. Własna ziemia przywiązuje chłopa do siebie na śmierć i życie. To przywiązanie zaś jest czynnikiem wysoce pożytecznym z punktu widzenia równowagi państwowej i społecznej.

Oprócz tego, przeciwko wydzierżawianiu ziemi włościanom można podnieść i ten zarzut, że czynsz dzierżawny nie będzie w stanach o procentować ceny rynkowej ziemi wraz z budynkami i innymi nakładami. O ile byśmy chcieli kupić przestrzeń ziemi, potrzebną na założenie gospodarstwa włościańskiego, następnie postawili na niej budynki i w ten sposób zorganizowaną osadę wydzierżawili, to czynsz dzierżawny mógłby wynieść 2 1/2 do 3% kosztów nabywania gospodarstwa. Gdyby więc państwo

tworzyło kolonje, wydzierżawiane bezrolnym i małorolnym, musiałyby ono pośrednio popierać materialnie poszczególnych osadników.

Wobec tego więc, wskazywano sposobem dostarczania ziemi bezrolnym, a częściowo małorolnym — jest *sprzedaż ulgowa*.

Dobłą metodę sprzedaży ulgowej wypraktykowała pruska Komisja Kolonizacyjna. Mianowicie sprzedaje ona osady kolonistom nie za gotówkę, lecz za rentę co roku płaconą. Podobnie prowadzona jest kolonizacja wewnątrzna, popierana przez Komisje Generalne w Prusach. W jednym i drugim wypadku ustala się szacunek sprzedawanej kolonii. Kolonista wpłaca niewielką część ceny szacunkowej, od reszty zaś płaci on rentę roczną z dodaniem niewielkich rat amortyzacyjnych. Renta ta, przy akcji komisji generalnych, jest normalnym oprocentowaniem pożyczki, która jest też wydawana w sposób normalny przez t. zw. bank rentowy w postaci listów zastawnych. Komisja Kolonizacyjna, rozporządzając sama funduszami na kolonizację, ustala rentę dużo niższą, zazwyczaj 2 do 3% od niewpłaconej części sumy szacunkowej. O ile następuje przedterminowa spłata renty, to sumę spłaty, o ile spłaca dłużnik z własnej inicjatywy, oblicza się, mnożąc rentę przez 3¹/₃. O ile spłaty żąda Komisja Kolonizacyjna (względnie państwo), mnoży się rentę przez 25.

Gospodarstwa, obciążone pożyczką rentową, czyli t. zw. włości rentowe, podlegają pewnemu ograniczeniu prawa własności. Gospodarstwa takiego bez zezwolenia odnośnej władzy nie wolno sprzedawać, nie wolno dzielić, nie wolno wydzierżawiać, nie wolno obciążać pożyczkami dodatkowymi i t. p. Władza, rozstrząsając nadzór nad włościami rentowymi, może ponadto domagać się od kolonisty racjonalnego prowadzenia gospodarstwa. Wreszcie, prawo o włościach rentowych może utrwalac owe ograniczenia prawa własności przez zakaz spłaty renty w ciągu określonego czasu, np. w ciągu lat 10.

Sprzedaż ulgowa kolonji robotniczych w postaci włości rentowych, mojem zdaniem, jest jedynie wskazywaną formą nadzielenia ziemi bezrolnym i małorolnym. Cena sprzedażna danej kolonji musiałaby być określana na zasadzie szacunku jej wartości użytkowej, nie zaś ceny rynkowej. Tę cenę można byłoby przerahować na rentę, np. w stosunku 4% lub 5% rocznie z dodaniem rat amortyzacyjnych. Ponieważ szacunek, o którym mowa, wypadłby dużo niżej od ceny rynkowej ziemi, więc też normalne oprocentowanie jego nie obciążałoby nadmiernie gospodarstwa. Z drugiej strony, sprzedaż ulgowa ziemi nie może być nie połączona z jednoczesnym ograniczeniem prawa rozporządzania się tą ziemią przez nabywcę. Inaczej, rozwinięłaby się spekulacja i przechodzenie kolonji z rąk do rąk. Z. L.

W sprawie państwowych ubezpieczeń ruchomości od ognia.

Żadna instytucja ubezpieczeniowa w kraju nie posiada tak bardzo rozgałęzionej sieci urzędniczej na prowincji, jak państwowe „Ubezpieczenia Wzajemne budowli od ognia w Królestwie Polskim“: w każdym powiecie rezyduje taksator lub inspektor ubezpieczeń z szeregiem podwładnych mu urzędników. Z taką siecią organizacyjną instytucja państwa dociera wszędzie tam, dokąd dotrzeć nie są w stanie agencji instytucji ubezpieczeniowych prywatnych. Każda wniesiona budowla musi być przez funkcjonariusza „Ubezpieczeń Wzajemnych“ otaksowana, ubezpieczona, każdy pożar — zlikwidowany. W tych warunkach rzecz najzupełniej codzienną jest, że się włościanie zwracają do funkcjonariuszy Ubezpieczeń Wzajemnych o ubezpieczenie od ognia ich ruchomości, inwentarzy, ziemioplodów. Zorganizowanie przeto tego działu ubezpieczeń jest żywo odczuwaną potrzebą społeczną; z drugiej strony nie przedstawiałoby, wobec gotowego aparatu administracyjno-technicznego dla ubezpieczeń budowli, zbyt wielkich trudności, nie wymagałoby znaczniejszych nakładów.

W najogólniejszych zarysach powołanie do życia ubezpieczeń ruchomości przedstawić sobie można w sposób następujący: Przy państwowej instytucji ubezpieczeń od ognia powstają *fakultatywne* ubezpieczenia ruchomości. Wniosek o ubezpieczenie ruchomości, pragnący je ubezpieczyć, składają u miejscowego taksatora, względnie inspektora. Nie przyjmuje się do ubezpieczenia pieniędzy, papierów wartościowych, kosztowności, przedmiotów sztuki, nadto nafty, prochu, dynamitu, wogóle materiałów wybuchowych. Instytucja nie jest obowiązana do przyjmowania wszelkich zgłaszanych do ubezpieczenia ruchomości.

Ubezpieczone ruchomości dzielą się na: ruchomości domowe, towary, ruchomości przemysłowe, — rolne w większych gospodarstwach i rolne w drobnych gospodarstwach.

Najważniejszymi z tych rodzajów ubezpieczeń będą ubezpieczenia ruchomości rolnych w gospodarstwach drobnych. Dla wniosków o ubezpieczenie tych ruchomości opracować należałoby szczegółowe kwestjonariusze, których wypełnienie stanowiłoby zadanie zgłaszających wniosek, zaś sprawdzenie — byłoby zadaniem funkcjonariuszy instytucji. Główne pozycje wzmiankowanego kwestjonariusza byłyby zapewne tożsame z pozycjami odpowiedniego kwestjonariusza, używanego w instytucjach prywatnych. Deklaracja Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń dla grupy drobnej własności wymienia sześć pozycji głównych: 1) zboże w ziarnie, 2) słomę, 3) paszę, 4) inwentarz martwy, 5) ruchomości domowe i różne, 6)

inwentarz żywy. Każda z tych głównych pozycji ulegałaby powinna odpowiedniej klasyfikacji, dokonanej przez rzeczoznawców; być może, że klasyfikacja dokonana na drukach Warsz. Tow. Ubezpieczeń okazałaby się zadawalającą. Dla poszczególnych przedmiotów musi być oznaczona suma oszacowania, suma ubezpieczenia, pomieszczenie, w którym przedmiot ubezpieczony się znajduje, a zatem, jeśli pomieszczenie jest budowlą, to jej materiał ścian, pokrycie, oddalenie od innych budowli, stopień niebezpieczeństwa i t. d., słowem — może być wprost podawana pozycja taryfy, zastosowana przez „Ubezpieczenia Wzajemne“ do odpowiedniej budowli.

W związku z przyjmowaniem ruchomości pozostaje sprawa opracowania taryfy. To najbardziej zawile i odpowiedzialne zadanie każdej instytucji ubezpieczeniowej nie da się chyba rozwiązać odrazu. Wydaje się, że należałoby przyjąć jedną z taryf już dziś używanych, a więc czy to taryfę używaną przez instytucje prywatne w Kongresówce, czy też może taryfę Krakowskiego T-wa Ubezpieczeń Wzajemnych. Może ta druga, jako wzorowana na taryfach austriackich, byłaby lepszą; jednak za przyjęciem taryfy towarzystw czynnych na gruncie Kongresówki przemawiałaby ta okoliczność, że taryfa tych towarzystw rozróżnia dla ruchomości trzy rodzaje budowli, w których te ruchomości się znajdują: budowle murowane, mieszane i drewniane. Tymczasem taryfa krakowska nie uwzględnia budowli mieszanych i zalicza je ryczałtem do drewnianych. Ponieważ taryfa Ubezpieczeń Wzajemnych dla budowli uwzględnia budowle mieszane, przeto bardziej do „Ubezpieczeń Wzajemnych“ dostosowana jest może taryfa Towarzystw prywatnych, czynnych w Kongresówce. Może przeto na początek tę właśnie taryfę przyjąć należałoby, przyjąwszy zasadę jej rewizji. Zresztą rzecz ta może jeszcze ulegać dyskusji.

Suma oszacowania i ubezpieczenia przyjmowanych na ryzyko ruchomości powinna być dodawana do sumy oszacowania i ubezpieczenia budowli i ulegać zatwierdzeniu w porządku analogicznym do ubezpieczenia budowli: poniżej pewnej sumy zatwierdza taksator, względnie inspektor, jako władze lokalne, ubezpieczenia zaś, przekraczające pewną sumę maksymalną, ulegają zatwierdzeniu Dyrekcji Ubezpieczeń w Warszawie.

Porządek likwidacji pogorzeli zapewne byłby w najogólniejszych zarysach tożsamy z porządkiem likwidacji zgorzłych budowli.

Wprowadzenie tego nowego działu ubezpieczeń wymagałoby przeto:

- 1) odpowiedniej zmiany ustawy (statutu) Ubezpieczeń państwowych;
- 2) opracowania norm dla taksowania ruchomości;
- 3) opracowania regulaminów dla:
 - a) przyjmowania ruchomości do ubezpieczenia,

Ku czemu Polska szła?

Artur Górski jest to poeta-myśliciel. Poszukuje on „myśli przewodniej“ w życiu historycznym Polski. Ta myśl, jako esencja ducha narodowego, istniała zawsze i istnieje do dziś, rzadko jednak dochodziła do pełni świadomości, czasami owszem zamoczona błąkała się po manowcach, a czasami przeczyła sama sobie i we własną przelewała się antytezą (również nieświadomą). Bywały jednak próby ujęcia tego ideału w pewne formuły: były to formuły najczęściej mistyczne, mesjaniczne, co oczywiście nadawało im pewien odcień szczególny, nieodpowiadający rzeczywistości. Konieczne było sformułowanie tej „myśli“ ze stanowiska czysto ludzkiego. To znaczy, ujęcie jej poza sferą mgły i tumanów ducha, których lekceważyć nie można, ale które nie są jego wyłącznym i jedynym czynnikiem.

Ten, któryby wynalazł tę linię zasadniczą, tę kość pacierzową ducha narodowego, stworzyłby niejako kanon wiekuisty jego żywota w przeszłości i przyszłości.

O tę formułę pokusił się A. G.

Jest rzeczą jasną, że synowie narodu, który się znajdował w niewoli i który cierpiął nieustannie ucisk swych zaborców, zastanawiać się musieli nad przyczynami, co go do tego

stanu doprowadziły. I oczywiście niejedynemu rozmyślnemu znalazł, że upadek Polski był o wym punktem dojścia, do którego szła cała historia Polski — i punktem wyjścia, z którego wynikały nowe perspektywy.

Upadek można było rozumieć i rozumiano też dwojako: ze stanowiska optymizmu i ze stanowiska pesymizmu. Podobnież dzieje porobiorowe.

Apoteoza przeszłości z jednej strony, krytyka bezlitosna z drugiej; takież same traktowanie charakteru narodowego.

A stąd gorzka niewiara w przyszłość, w odrodzenie, w zmartwychwstanie.

Poeziliśmy wierzyć, że pewien stan geograficzno-polityczny jest rzeczą konieczną i niezmienną. Owszem, interes gospodarze tak wciągnęły Polskę w orbitę każdego z zaborców, że chwilami moment ekonomiczny jał przerażać wszystkie inne motywy. Rodził się nowego rodzaju optymizm: budowano ugodę, opartą na dobrobycie. Była to nauka niebezpieczna, która, być może, stanowiła największą truciznę niewoli.

Tymczasem poza wolą ludzką rozwijała się przyszłość, brzemienne dla Polski niezmiernie doniosłymi zdarzeniami. Wojna przeszacowała wszystkie dotychczasowe poglądy.

Tak zwany upadek Polski przestał być dla nas faktem nieocfionym. Stał się epizodem.

Nauka historii przybrała się dla nas w barwy cale inne, nowe, nieoczekiwane.

Rozmyślania nad historją doprowadziły A. G. do pewnych wniosków, które usiłują przetworzyć się w kanon zasad ducha narodowego; pragnie on odchylić tę zasłonę Izdy, poza którą świta gwiazda jego tajemnic.

Nie o historję zresztą chodzi autorowi, podkreśla on, że nie jest historykiem. Bardziej go nieci terażniejszość i jutro. Historia jest tylko poto, aby wychowywał się człowiek.

Człowieczeństwo jest esencją narodu, a narodowość — to człowieczeństwo, które spełnia swe przeznaczenie. Aby swe przeznaczenie spełnić, nie wolno wyzbyć się człowieczeństwa dla narodowości. Dotychczasowa etyka międzynarodowa miała charakter zoologiczny, o party na antagonizmie plemion; nienawiść była jej zasadą i to, co Niemcy nazywają Schandfreude.

Ale na nienawiści i przemocy, choćby te dłuższy czas triumfowały, ostać się nie może żadne królestwo.

Polska ma pamięć długoletniej krzywdy; niewola częściowo jej duszę zatrzała, ale dzieje upadku i zmartwychwstania Polski świadczą, że zwycięża idea moralna świata. Wspomnienie niewoli, to pamięć długich męczarni, ale niewola uczy wielu rzeczy, których nie znał ci co przez niewolę nie przeszli: osiągnęli on

b) likwidacji strat, wynikłych z pogorzeli ruchomości.

4) zdecydowania o przyjęciu jednej z istniejących taryf lub też o opracowaniu taryfy nowej.

Jak widzimy, zorganizowanie tego nowego bardzo potrzebnego działu ubezpieczeń publicznych nie nastęca większych trudności i do wykonania tego dzieła można przystąpić bezzwłocznie. Dobry przykład pod tym względem dały ubezpieczenia miejskie warszawskie, przystąpiwszy już od kilku miesięcy do organizowania ubezpieczenia ruchomości.

Zadania praktyczne bezpośrednio z wyżej powiedzianego zdają się być następujące:

1) Opracowanie projektu statutu może być dokonane w Ministerstwie i w następstwie podane rozważeniu kół fachowych.

2) Dla opracowania cenników taksowania ruchomości należałoby powołać do życia specjalną komisję z techników i rzeczoznawców.

3) Dla opracowania regulaminów dla przyjmowania ruchomości do ubezpieczenia i dla likwidacji szkód pogorzalowych, również niezbędne byłoby zorganizowanie komisji, być może z pośród praktyków ubezpieczeniowych.

4) W sprawie taryfy może najwłaściwszym byłoby przyjęcie narazie taryfy dla ruchomości, stosowanej w towarzystwach prywatnych w Kongresówce.

E. G.

Sprawa polska w prasie niemieckiej.

Krok pokojowy rządu niemieckiego wywołał w Warszawie wprost rewolucyjny skutek, zdaniem „Leipziger Neueste Nachrichten“. Jednym z objawów tej rewolucyjności jest odezwa N. Rady Regencyjnej. Streszczając odezwę „L. N. N.“ uważa, iż należy być przygotowanym na nowe niespodzianki Warszawy.

„Posener Tageblatt“ w artykule p. t. „Godzina przeznaczenia naszych Polaków“ wykazuje dobitnie, iż nie rozumie zupełnie, że odbywa się w tej chwili przewrót w stosunkach międzynarodowych, a szczególnie w stosunkach polsko-niemieckich. Rada Regencyjna powiada wspomniane pismo, streszczając odezwę, wydała ten manifest, „mimo iż doskonale wie, że w ten sposób narusza kompetencje niemieckiego i austro-węgierskiego generał-gubernatora“, poczem objaśnia Polaków zaboru pruskiego, że program Wilsona bynajmniej nie dotyczy ziem zaboru pruskiego. Przedewszystkiem nie chodzi tu bowiem o „ziemie polskie“, gdyż Polacy mieszkają na pruskich „kresach wschodnich“ nie w zwartej masie w poszczególnych prowincjach, należących do Prus, a ponadto tacy Kaszubi np., którzy zamieszkują pobrzeże, wcale nie są Polakami. W podobny sposób wyłamaczywszy, że państwo polskie nie może sobie rościć praw do jakiegokolwiek obsza-

rów zaboru pruskiego, wywodzi w dalszym ciągu:

„Cóż im więc w najlepszym wypadku przynajmniej formula Wilsona? Tylko kongresówkę i Galicję zachodnią, gdyż tylko to są „ziemie“, które bądź co bądź można określić jako „niewątpliwie polskie“, aczkolwiek i one nie są czysto polskie“.

„Vossische Zeitung“, na łamach której Jerzy Bernhard od kilku lat z uporem przekonuje Polaków, że powinni złączyć się z Rosją, podchwytując sposobność, aby w rozumowaniu na temat „Polacy a związek ludów“ wytłomaczyć Polakom, że Polska, jako państwo niepodległe, nie może się utrzymać, że więc jedyną jej ratunek leży w objęciach jednego z sąsiadów. Związek ludów bowiem tylko wtedy będzie zadatkami do trwałego pokoju, jeżeli złączone w nim narody, wskutek dalszego istnienia niewyrównanych przeciwieństw, pozostawać będą w stałej wrogości do siebie. Można tego uniknąć tylko wtedy, jeżeli przy rozwiązywaniu spornych kwestji narodowościowych zastosujemy taki rodzaj prawa samookreślenia, który w skutkach swych działać będzie łącząco a nie burząco, t. j. stworzy nie przepaści lecz mosty między państwami.

Otóż Polska, jak i reszta państw kresowych, zdaniem „Vossische Zeitung“, utworzona na podstawie samookreślenia, nie będzie zdolna do utrzymania gospodarczej samodzielności. Dostęp do Bałtyku nie wystarczy nato, bo Bałtyk sam jest morzem kilku państw. W interesie więc Polski leży utrzymanie dobrych stosunków z innymi państwami bałtyckimi. Tu już „Voss. Ztg.“ dociera do swego właściwego tematu, starając się wskazaniem na porozumienie niemiecko-rosyjskie wyказаć konieczność dobrowolnego związania się gospodarczego Polski z jednym z tych państw, mianowicie z tem, które jej zagwarantuje lepsze widoki rozwoju.

Tem państwem jest niewątpliwie Rosją, zdaniem autora. Rosja jako dostawca surowca i jako rynek zbytu. Wybrawszy Rosję na przyjaciela, Polska „swoją sprawę portową będzie miała do uregulowania nie z Niemcami, ale z Rosją; więcej zainteresowana będzie bałtyckimi portami, niż Gdańskiem“. A ponieważ Polska będzie musiała podporządkować swoje interesy niemiecko-rosyjskiemu porozumieniu — dla „V. Z.“ niemiecko-rosyjskie porozumienie, konieczność oparcia się Polski o Rosję i t. d., są to pewniki, nie ulegające wątpliwości — więc i zmuszona będzie do zredukowania swoich pretensji narodowo-terytorjalnych. „Každą pretensją polską do terytorjum pruskiego lub białoruskiego przeczyłaby pojednawczemu i budującemu charakterowi idei związku ludów, przeczyłoby bezwarunkowo prawu samostanowienia. Gdyż powtarzamy: Polska w najlepszym razie może mieć do wyboru powiększenie się kosztem dwóch stale silniejszych od niej przeciwników, albo też może w odpowiednich granicach rozwijać się wspólnie z przy-

jaznymi i gotowymi do pomocy sąsiadami. W tym drugim wypadku niewątpliwie będzie koniecznym zachowanie praw polskich mniejszości w sąsiednich państwach“.

Przełom w Turcji.

Wojna weszła w okres przesilenia.

Odpadnięcie Bułgarii z szeregu walczących, przerwanie komunikacji między Niemcami i Austro-Węgrami a Turcją, do Sofji bowiem wkroczyły wczoraj okupacyjne wojska francuskie, przewrót wewnątrz Austro-Węgiei i Niemiec, jak wogóle sytuacja, wytworzona z jednej strony przez ostatnią akcję pokojową a z drugiej przez klęskę turecką w Syrii, musiały odbić się potężnym echem w Konstantynopolu.

Tak się też stało.

Wyraziciele dotychczasowej polityki, przedstawiciele ambicji wielkotureckich, wielki wezyr Talaat Pasza i minister wojny Enver Pasza, ustąpili z zajmowanych posterunków, robiąc miejsce nowym mężom stanu. Wielkim wezyrem został Tewfik Pasza, ministrem wojny Iszet Pasza a ministrem spraw zagranicznych Achmed Riza Bey.

Zmiana bardzo znamienita, ilustrująca nastroje tureckie kół politycznych i potrzeby chwili. Oto na miejsce zwolenników wojny i sojuszu wiernego z państwami centralnymi, na miejsce Envera Paszy, który szedł prosto i energicznie do wskrzeszenia sławnych tradycji otomańskich, na miejsce samouka „selfmademan'a“ Talaata Paszy, człowieka żelaznej ręki i nieugiętej woli, który z biednego telegrafisty dojsz potrafił dzięki swym osobistym przymiotom do najwyższej godności w kraju, stając znanym i zdecydowanym politycyjnie kierunkiem młodotureckiego w jego oryginalnej formie. Nowy minister spraw zagranicznych Achmed Riza Bey sformułował kiedyś program rządu młodotureckiego w słowach:

„Turcja dla Turków, Bałkan dla narodów bałkańskich. Jesteśmy ultra-narodowcami; pragniemy zreformować Turcję, ale nie wbrew woli Europy“.

Program ten zdaje się dziś odzywać nawo. Po bankructwie programu siły, który miał Turcji oddać znowu panowanie na całym mahometanśkim świecie, który granice państwa Osmanów miał rozszerzyć po góry Kaukazu i Indje, rozciągnąć na Arabję i Egipt aż hen po Trypolis, po klęskach w Mezopotamji, a ostatnio w Palestynie i Syrii, w momencie, gdy wojska greckie i angielskie idą przez Dramę ku granicy tureckiej w Europie, a armie koalicyjne prą niedobitki wojsk tureckich ku Alepko, przychodzi do głosu program porozumienia z Europą.

Po przebojem idącym Talaacie Paszy obejmuje berko rządów stary i wytrawny, gładki,

nową wiedzę o życiu; cierpienie pogłębiło w nich człowieczeństwo. Pamięć krzywdy nie może i nie powinna się stać źródłem odwetu. Trzeba odrodzić człowieka. Kościuszko, ostatni Polak lat minionych i zarazem pierwszy dni nowych—miał wizję tej nowej Polski.

Wielu u nas ludzi rozmyślało nad odbudowaniem Polski; niewielu nad jej odrodzeniem. A Górski należy do tych, dla których na pierwszym miejscu stoi odrodzenie narodu, odrodzenie człowieka.

To odrodzenie narodu może się stać jednocześnie punktem wyjścia do odrodzenia ludzkości. Stworzyć nowe sumienie świata.

Autor—jak widzimy—stoi zarówno poza pesymizmem, jak optymizmem, zarówno jest daleko od rojeń mesjanicznych, jak od grubo materialistycznego stanowiska niektórych nowszych pisarzy.

Nie ma on romantycznej wiary w jakies wyjątkowe posłannictwo Polski na ziemi, ale rozumie jej odrębność, jej odmiennosc wobec innych gromad ludzkich. Ta odrębność jest jej racją bytu i może być momentem inicjatywnym dla innych ludów Europy.

Ten moment inicjatywny w rozmaitej formie był już wypowiedziany przez autorów poprzednich: Cieszkowski zowie to wprowadzeniem Chrystusa do dziejów, inaczej mówiąc—wprowadzeniem etyki do stosunków międzynarodowych. To jest owo „sumienie świata“.

O tej idei, zapatrzeni w potęgę państw sąsiednich, zapomnieli u nas twórcy zasady egoizmu narodowego: uważali oni, że inna jest moralność międzyjednostkowa, inna zaś międzynarodowa. Nieraz to, co ze stanowiska sumienia pojedynczego jest grzechem, może być uważane za cnotę ze stanowiska interesów narodu. Naród słowem—w rozumieniu zwolenników tej zasady—zastępuje tu organizację państwową teoretyków niemieckich. Jak widzimy, czciciele egoizmu narodowego byli ściśle biorąc psychicznie nienarodowi. Zwyrrodnienia takie trafiają się i w przeszłości—i na nich opiera A. G. swój wykład upadku Polski. Polska—była krajem, w którym rozwijał się i wzrastał „wolny człowiek“. Wolny człowiek dążył we wszystkim do pogodzenia spraw: indywidualności i społeczeństwa. Koniecznym tu było kierownictwo w działaniu: ster ducha miała w rękę „mniejszość“. Historia Polski może być rozpatrywana jako dzieje mniejszości. Ale mniejszość wówczas tylko może stać na czele, kiedy składa się z jednostek wyższych. Tak było w w. XVI, nawet w połowie XVII; potem zatracca się mniejszość ludzi wyższych, na czoło wysuwają się elementy gorsze. Tu się zaczyna omdlenie narodu. W pięknej analizie Kochanowskiego, Zamoyskiego, Orzechowskiego, Modrzewskiego, Jana Łaskiego—wyjaśnia A. G. te motywy.

Istotnie Polska miała zasady wysokie, ale zawsze wymagające wielkiego poczucia odpowiedzialności. A więc dobrowolność podatków i ofiar dla państwa, dążenie do jedności (liberum veto), nakaz, aby armia polska była zawsze mniej liczna od nieprzyjacielskiej i t. d. Nadeszła chwila, kiedy te zasady okazały się zgubnymi. Instynktowo jednak czuły narody sąsiednie to metafizyczne podścielisko istoty ducha polskiego: wolnego człowieka — i dlatego Litwa, Ruś, Prusy, Kurlandja, Inflanty—dobrowolnie łączą się w unię z Polską.

„Wolny człowiek“ był to oczywiście szlachcic przedewszystkiem, ale już Fr. Modrzewski i in. podnoszą myśl „poszerzenia pojęcia Rzeczypospolitej“, t. j. rozwinięcia szlachectwa (raczej szlachectwo) na inne warstwy narodowe.

Sprawa rozwinięcia i rozszerzenia szlachectwo w narodzie i między narodami, t. j. stworzenie człowieka wewnątrznie wolnego, a jednak ściśle związanego ze sprawami narodu i ludzkości—oto jest owa esencja dziejów Polski, owa myśl przewodnia, której urzeczywistnienie jest dziełem przyszłości. Nowe sumienie ludzkości leży w sercu tego nowego człowieka jutra, wcielającego nową szlachectwo.

Oto ku czemu „Polska szła“—jak to z właściwym sobie wdziękiem poucza nas A. Górski w swym nowym dziele.

A. L.

znany w całej Europie dyplomata Tewfik Pa-sza, który ma w porozumieniu i w zgodzie z Europą, w kooperacji z wszystkimi, a więc i z koalicją, wprowadzić w życie zgodny z ha-słem związków ludów i samookreślenia narodów służy program Modoturków: „Turcja dla Tur-ków, Bałkan dla ludów bałkańskich“.

W chwili, gdy Turcja po utracie Arabii i Palestyny, a także i Syrii panuje jeszcze jedyną nad Armenią, pozatem zaś skurużyła się już do granic ziem osmańskich: program ten mimowoli wysuwa się na pierwszy plan i zwy-cięża inne, do niedawna aktualne hasła.

Losy akcji pokojowej, zapoczątkowanej przez Niemcy i Austro-Węgry, zadecydują, nie ulega wątpliwości, o losach Turcji. W każdym jed-nak razie Turcja do dalszej wojny nie ma już warunków i gdyby nawet wojna na Zachodzie i na froncie bałkańskim czy włoskim potoczy-ła się dalej, należy mniemać napewno, że Tur-cja z pola walki się wycofa.

Zmiana gabinetu jest w każdym razie faktu tego zapowiedzią.

Z Gabinetu Cywilnego.

Najdostojniejsza Rada Regencyjna zwróciła się do Prezesa Koła Polskiego w Berlinie, po-sła Władysława Seydy, tudzież do Prezydium Koła Polskiego w Wiedniu o wydelegowanie w dniach najbliższych do Warszawy przedsta-wicieli Kół celem wspólnego omówienia w War-szawie sytuacji obecnej. Zwracając się do Pre-zydium Koła Polskiego w Wiedniu, Rada Re-gencyjna nadmieniała, że pragnie, aby prócz grup, wchodzących w skład Koła Polskiego w Wiedniu, reprezentowane były również grupy, stojące poza Kołem.

*

Najdostojniejsza Rada Regencyjna otrzymała depesze następujące:

Warszawa, Rada Regencyjna.

Przemysł, 10.X. 1918.

Zjednoczenie trzydziestu sześciu towarzystw polskich i organizacji polskiej w Przemysłu przesyła Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej wyrazy hołdu z powodu wydania manifestu, o-głaszającego niepodległość i zjednoczenie pol-skie.

Przyjemski, Prezes zjednoczenia i organizacji.

Najjaśniejsza Rada Regencyjna, na ręce księcia Zdzisława Lubomirskiego, Warszawa.

Zarząd miasta Żółkwi, grodu Żółkiewskich i Sobieskich, przesyła imieniem obywateli Po-laków Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej wy-razy najgłębszego hołdu i wdzięczności.

Magistrat Żółkwi.

Dostojna Rada Regencyjna, do rąk księcia Lubomirskiego.

Warszawa.

Przejęci najwyższą radością z powodu pro-klamacji przez Dostojną Radę Regencyjną nie-podległego Państwa Polskiego, zjednoczonego z wszystkich ziem polskich, zamieszkałych przez Polaków, Zarząd miasta imieniem oby-wateli przesyła Dostojnej Radzie Regencyjnej wyrazy najgłębszego hołdu i wdzięczności.

Zarząd gminy miasta Dobromila Jabłoński, Chmielowski, Glisec i Blemer.

Warszawa — Najdostojniejsza Rada Regencyjna. Zakopane, dn. 11.X. 1918 r.

Wobec historycznego zwrotu w tworzeniu Państwa, w jakim realizują się wszystkie idee, niemożność bezpośredniego zaistnienia których spowodowało usunięcie się większej części kadr wojska polskiego, składając w imieniu swoim, oficerów żołnierzy hołd pierwszemu Rządowi wolnego, niepodległego, zjednoczonego Państwa Polskiego, stawiam do dyspozycji Najdostojniej-szej Rady swoje siły i życie.

Norwid Neugebauer — podpułkownik, b. komendant 6 p. p. leg. pol.

Najdostojniejsza Rada Regencyjna Warszawa.

Czego my Boga prosili, tego my doczekali. Aleluja. Lud z pod strzechy wiejskiej ziemi kra-kowskiej przesyła Najdostojniejszej Radzie Re-

gencyjnej szczęść Boże. Oby błogosławieństwo Boże i łaska Jego przodowała, a czyny Wasze niech będą natchnieniem woli Jego, bo zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Władysław Bogacki, Kraków.

Z Komisji Wojskowej.

Zwalnianie jeńców oficerów. Komisja Woj-skowa jeszcze we wrześniu r. b. wystąpiła do odnośnych władz niemieckich z wnioskiem o uwolnienie i powrót jeńców-oficerów polskiej narodowości. Obecnie starania te zostały uwień-czone pomyslnym wynikiem i na mocy poro-zumienia z niemieckimi władzami:

1) wszyscy oficerowie-Polacy, przebywający w niemieckich obozach jeńców, zostaną w naj-bliższym czasie uwolnieni, wobec czego Wydział Jeńców wstrzymał przyjmowanie podań w tych sprawach,

2) jeńcy-oficerowie-Polacy, zwolnieni z obo-zów w Austro-Węgrzech i przebywający chwi-łowo na terytorjum Generał-Gubernatorstwa Lubelskiego, otrzymywać będą bez żadnych trudności pozwolenia na wjazd do Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego. Pozwolenia te wydawać będzie Niemiecki Przedstawiciel w Lublinie.

Naczelnik Wydziału Jeńców, Mec. W. Za-wadzki, przyjmując interesantów codziennie w godzinach od 11 do 12.

Praca dla inwalidów. Zamieszkali w War-szawie inwalidzi wojenni z rozwiązanych for-macji polskich w Rosji oraz z armii rosyjskiej, stan kaletwa których pozwala na wykonywa-nie lekkich robót ręcznych, winni się zgłosić natychmiast do Komisji Wojskowej (Seka-ja Opieki, Wydział Inwalidów, Królewska 35 w godzinach pomiędzy 11 a 1 po poł.).

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Galicja po Manifeście Rady Regencyjnej. We-dług otrzymanych wiadomości, natychmiast po rozej-sciu się wiadomości o proklamacji Rady Regencyj-nej w Krakowie na gmachach publicznych i prywat-nych ukazały się flagi o barwach narodowych. Wie-czorem w teatrach miejskich odczytano tekst nade-szłej ze stolicy wiadomości, którą publiczność przy-jmowała z entuzjazmem. Na mieście do późna w nocy panował ożywiony ruch, a wiadomość podawano go-rączkowo z ust do ust.

W prezydium miasta Krakowa odbyła się konfe-rencja radców miejskich w sprawie bieżących wy-padków w Polsce.

Na czwartek zwołane zostało do Krakowa posie-dzenie wszystkich posłów polskich zaboru austrja-ckiego, dla oświadczenia w sprawie kroków spo-łeczństwa tej dzielnicy w chwili proklamacji zje-dnoczenia wszystkich ziem polskich w niepodległe państwo.

Wiadomość o manifeście Rady Regencyjnej przy-szła do Lwowa we wtorek o godz. 6 wiecz. i natych-miast rozeszła się po mieście w nadzwyczajnym wy-daniu „Gazety wieczornej“, wywołując sensację, ży-we zainteresowanie i radość. Na ulicach gromadziły się grupy ludzi, komentujące żywo radosny wy-padek chwili. Na ratuszu odbywały się właśnie posie-dzenia wszystkich sekcji. Jeden z radnych przyniósł nadzwyczajny dodatek „Gazety wieczornej“, który zelektryzował zebranych. Prezydent Chłamańczak zwo-łał wszystkich urzędników magistratu na dziedziniec, gdzie wygłosił piórną mowę, zakończoną okrzy-kiem na cześć niepodległej i zjednoczonej Polski i Rady Regencyjnej. Potem odpiewano hymn naro-dowy.

Wieczorem w teatrze przed przedstawieniem dy-rektor Żelazowski odczytał przed kurtyną wiadomość o manifeście, której publiczność wysłuchała stojąc, a następnie odpiewała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“. Do późnego wieczora panował w mieście żywy ruch i komentowanie otrzymanej wiadomości.

Z Wieliczki donoszą, iż na wiadomość o ak-cie proklamacji, dokonanej w Warszawie, zebra-ła się Rada miejska na uroczyste posiedzenie, na którym dała wyraz radości i uznania z powodu wie-kopomnego czynu Rady Regencyjnej.

Ukraińsko-polska Izba handlowa. W Kijowie ma się zorganizować ukraińsko-polska Izba hand-lowa, która ma wziąć na swe barki normowanie przy-szłych stosunków handlowych między obu sąsiednimi państwami. Inicjatorzy instytucji tej zwrócili się już do ministerstwa handlu i przemysłu o koncesję.

Evakuacja Białej Rusi. Według doniesień dzien-ników kijowskich, ewakuacja Białej Rusi rozpocznie się dopiero na wiosnę 1919 r. Do marca tegoż roku ma być oddana przestrzeń do linii wzdłuż Berezyny, Borysów—Bobrujsk—Żłobin. O ile władza sowieńców dotrzyma zobowiązań swych, zgodnie z dodatkową umową, ustalony będzie termin dalszej ewakuacji Ru-si do pierwotnych linii frontu Baranowicze—Pińsk.

W kołach białoruskich przekonani są, że do tej

pory nastąpią zmiany polityczne. Niezależnie od te-go jednak działacze społeczni na Białej Rusi posta-nowili niezwłocznie przedsięwzięć środki w celu za-pobieżenia nowym niszczeniom kraju.

Z Homla donoszą, że pod wpływem wiadomości o ewakuacji Białej Rusi na linii Mohylów—Orsza wśród spokojnych mieszkańców zapanowała panika; ci-sną się wszyscy na Ukrainę. Na stacjach Żłobin i Homel olbrzymie skupienie tłumów. Pociągi prze-pełnione, ruch kolei utrudniony.

W Mińsku pogłoski o możliwym wtargnięciu bol-szewików wywołują niesłychaną uwagę. Wiele osób, pomimo uspokajających wiadomości, przygotowują się spieszenie do wyjazdu. Wygnańcy z Litwy i Polski oblegają instytucje, starając się usilnie o wy-jazd.

Ulepszenie komunikacji Niemiec ze Wscho-dem. Wśród planów ulepszenia komunikacji z ob-szarami sąsiednimi znajdują się między innymi pro-jekty lepszego połączenia Śląska z Polską przez roz-szerzenie linii kolejowej Wieruszów—Sieradz. Dalej droga żelazna Oleśnica—Wieruszów przebudowana ma być na drogę pierwszej klasy, t. zw. Vollbahn. Ponadto krążąją się Niemcy w Prusach Królewskich i Książących koło sprawy regulacji Wisły. W tym kierunku specjalnie działa założone roku ubiegłego w Gdańsku niemieckie towarzystwo żeglugi po Wiśle. Towarzystwo inicjuje regulację Wisły w ten sposób aby z Gdańska do Warszawy spławić/ można statki o pojemności 1000 ton; górny bieg Wisły, powyżej Warszawy usławniony ma być dla statków o pojemno-sci 600 ton. W Modlinie, Warszawie i Dęblinie i t. d. mają być zbudowane porty do przeładowywania to-warów transportowanych na dopływach rzeki.

Przerwanie połączenia kolejowego między Austrią a Bułgarią. Także stacje okrętowe na Du-naju po stronie bułgarskiej są już nieczynne. Komenda wojsk austro-węg. w Bułgarii przeniosła się narazie do Niszu.

W nadziei rychłego pokoju. Dzienniki hollen-derskie donoszą, iż w nadziei rychłego pokoju ogól-nego, papiery pokojowe idą w górę, a wartości wo-jenne gwałtownie spadają. Na giełdzie w New-Yorku dochodzi do zakładów, iż wojna ukończy się przed Bożem Narodzeniem.

Z przemysłu polskiego. W dniu 2 b. m. odby-ło się w Zamostcu ogólne zebranie akcjonariuszów Tow. Akc. „Ziemianin“ przy udziale licznych akcje-nariuszów. Na przewodniczącego zebrania powołano p. Juliana Wysznińskiego, prezesa zarządu Towarzy-stwa.

Uchwalono podnieść kapitał zakładowy Towarzy-stwa do 6,000,000 koron, wypuszczając akcje na sumę 4,500,000 kor. w sztukach po 2,000 koron. Postanowio-no nadto: Kupno młyna parowego w Hrubieszowie za sumę 800,000 rubli i placu oraz budynków suszar-ni Tow. Akc. „Ziemianin“ za sumę 90,000 rubli, obe-cnie dzierżawionych. Wreszcie upoważniono Zarząd do wypuszczenia 4% obligacji do wysokości kapita-łu zakładowego, które to obligacje mają być oparte na realnościach Tow. Akc. „Ziemianin“, aby jaknaj-liczniejsze nasze kapitały mogły uczestniczyć w u-przemysłowieniu kraju i w przerobieniu nowych su-rowych produktów.

TELEGRAMY.

Przesilenie gabinetowe w Wiedniu.

Budapeszt, 11 października. (W.A.T.) Jak donoszą dzienniki, c. i k. minister spraw za-granicznych ustępuje. Następca jego będzie hr. Juljusz Andrassy lub ks. Windischgratz.

Wiedeń, 12 października. (W. A. T.) Po-głoski o kryzysie gabinetu potwierdzają się. Wezwania na konferencję z cesarzem już zo-stały po większej części wysłane. Jak zapew-niają, rządcą dworu dr. Lammaseh nie obejmie kierownictwa gabinetu, gdyż jest on brany w rachubę jako nadzwyczajny poseł i minister upelnomocniony do rokowań pokojowych. Ośrodkiem wszystkich kombinacji ministerjal-nych jest hr. Sylva Tarouca, który wczoraj już przyjeżdżać ma na audiencję u cesarza.

Wiedeń, 12 października. (W.A.T.) Dzien-niki podają wynurzenie rady dworu prof. Lammaseh'a, z którego wynika, że dotychczas nie powierzono mu jeszcze żadnej misji i że wrazie zwrócenia się do niego żadnej misji nie przyjąłby.

Rumunizacja Besarabji.

Berlin, 11 października. (W. A. T.) Do dzienników tutejszych donoszą z Wiednia: Ru-munizacja Besarabji robi znaczne postępy. Ludność innoplemienna podlega represjom. Daw-niejsi urzędnicy rosyjscy otrzymują dymisję, miejsce ich zajmują w charakterze urzędników rumuńskich zbiegowie z Siedmiogrodu i dezer-terzy. Żywioły te, które lata całe skarżyły się na rzekomy ucisk narodowości swojej na Wę-grzech, stoją teraz na czele przymusowego u-jarzmiania innych szczepli.

Akt wyborczy króla finlandzkiego.

Helsingfors, 11 października. (W. A. T.). Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu sejmku ostatecznie ustalony został tekst uroczystego aktu wyborczego, podług którego ks. Fryderyk Karol Heski obrany zostaje królem finlandzkim. Akt ten brzmi, jak następuje: Sejm Finlandji, zwołany na sesję nadzwyczajną, ogłasza: Wobec tego, że Finlandja stała się państwem samodzielnym i wobec tego, że, zgodnie z § 38 reformy państwowej z dn. 21 sierpnia 1912 r., sejm ma prawo wybrać dynastję panującą dla Finlandji, przeto sejm w dniu 9 października 1918 r. wybrał ks. Fryderyka Karola heskiego królem Finlandji, aby rządził Finlandją podług jej konstytucji i praw. Jednocześnie sejm przenosi na potomków J. K. Mości prawo dziedziczenia tronu po J. K. Mości w porządku, który zostanie określony w przyszłym prawie o sukcesji tronu. Tak samo jak sejm Finlandji wszystko powyższe postanowił, tak my, wyraziście sejmku, stwierdzamy to wszystko naszymi własnoręcznie podpisanymi w akcie niniejszym. Działo się w Helsingforsie dn. 9 października 1918 roku.

Nadzwyczajne posiedzenie sejmku zamknięte zostało w formie uroczystej.

Artykuł szósty programu Wilsona nie dotyczy Ukrainy.

Berlin, 12 października. (W. A. T.). Biuro Wolffa donosi: „Kijewska Mysl” pisze: „Ukraińska Rada ministrów jest zdania, że artykuł szósty programu Wilsona nie dotyczy Ukrainy, gdyż Ukraina nie jest terenem okupowanym, zaś armje państw centralnych wkroczyły na Ukrainę na podstawie traktatu z rządem ukraińskim. Ukraińska Rada ministrów w każdym bądź razie również i na zewnątrz chce bronić powyższego poglądu swego. Będą podjęte również kroki w celu osiągnięcia dla Ukrainy osobnego przedstawicielstwa na kongresie pokojowym. Chcąc utrwalić na moenych podstawach międzynarodowe stanowisko państwa ukraińskiego, postanowił rząd Ukrainy dążyć energicznie do nawiązania stosunków dyplomatycznych z państwami neutralnymi a w pierwszym rzędzie ze Szwecją, Norwegją, Danją i Szwajcaryją.

Niemiecki sekretarz stanu za związkiem narodów.

Berlin, 12 października. (W. A. T.). Organ kancelarski „Norddeutsche Allg. Ztg.” zamieszcza artykuł sekretarza stanu, Erzbergera, w obronie idei związku narodów. W artykule powiedziano: Idea związku narodów zyskuje w kraju naszym coraz mocniejszy grunt pod nogami. Z zadowoleniem powitać należy ten fakt, że również lord Grey w ostatnich dniach w swej enuncjacji stanął bez zastrzeżeń na gruncie zasad wilsonowskich z dnia 27 września. Znaczy to, że odpycha on stanowczo wszelkie tendencje wyłączenia państw centralnych ze związku narodów.

Francja akceptuje odpowiedź Wilsona.

Genewa, 12 października. (W. A. T.). Z Paryża donoszą: Komisja Izby do spraw zagranicznych po zbadaniu odpowiedzi Wilsona powzięła uchwałę, akceptującą tę odpowiedź. Komisja liczy na to, że rząd francuski nie zawrze rozjemny przed zabezpieczeniem sobie gwarancji, do których zwycięskie armje koalicji mają prawo.

Generalna konferencja pracy za pokojem.

Genewa, 12 października. (W. A. T.). „Confederation générale du travail” (generalna konferencja pracy) ogłosiła wczoraj deklarację, w której oświadcza, że przyjmuje propozycję Wilsona i w razie gdyby żądane przez Wilsona zabezpieczenia zostały zagwarantowane, a koalicja pomimo to kontynuowała wojnę, to „Confederation générale du travail” zwróci się z wezwaniem do robotników Francji, że zrzucą z siebie wszelką odpowiedzialność za dalsze prowadzenie wojny.

Lord Grey za związkiem wolnych narodów.

Londyn, 11 października. (W. A. T.). Biuro Reutersa. Dziś na zebraniu publicznym

„Centralhall” w Westminsterze wygłosił mowę lord Grey, w której popierał wilsonowską politykę tworzenia związku wolnych narodów.

Prasa niemiecka o rokowaniach pokojowych.

Berlin, 12 października. (W. A. T.). Dzienniki dzisiejsze berlińskie piszą pomiędzy innymi co następuje: Po przygotowaniu noty niemieckiej w odpowiedzi na zapytanie Wilsona, zajmą się tą sprawą w dniu dzisiejszym: komisja Rady związkowej dla spraw zagranicznych oraz komisja główna parlamentu Rzeszy. Jak twierdzi „Post”, jest wątpliwe, czy ogłoszenie noty nastąpi już dzisiaj. „Vorwärts” pisze: Ogłoszenie prawdopodobnie nastąpi dzisiaj wieczorem albo jutro rano. Według pierwszego wymienionego dziennika, ujawniły się podobno przy redagowaniu i wysłaniu noty niemieckiej większe trudności, aniżeli można było się tego poprzednio spodziewać. Dziennik zwraca uwagę na notę agencji Havasa, otwarcie wyrażającą zdania, że po opróżnieniu okupowanych terytoriów trzeba będzie zażądać od Niemiec jeszcze gwarancji, zanim można będzie przystać na zawieszenie broni. Że politycy koalicyjni pod temi gwarancjami rozumieją obsadzenie wojskiem koalicjnym wewnętrznych twierdz niemieckich, jest to ogólnie znane. Byłoby oczywiście zrozumiem samo przez się, aby rząd niemiecki jak najpoważniej rozważył te wszystkie okoliczności, zanim ustali swe stanowisko w stosunku do Wilsona.

Organ konserwatywistów „Deutsche Tageszeitung” pisze: Jedno słówko, jeden zwrot w odpowiedzi niemieckiej może okazać się decydującym dla przyszłości niemieckiej a nawet wogóle dla możliwości lub niemożliwości takiej przyszłości. Żądanie opróżnienia terytoriów okupowanych bynajmniej nie jest sprawą wyłącznie wojskową, lecz również w wysokim stopniu sprawą polityczną oraz sprawą godności narodowej.

„Vossische Ztg.” pisze: Nie jest tajemnicą, że odpowiedź niemiecka utrzymana jest w takim tonie, iż zwiększa ona widoki pokojowe, oczywiście o ile przypuścimy, że dobra wola jest również i po stronie przeciwnej. Zapomocą powołania do współpracy Rady związkowej i komisji międzyfrakcyjnej parlamentu podkreślone zostało, że również i ten akt egzekutywy państwowej zrobiony został w zupełnej zgodzie z czynnikami ustawodawczymi a przede wszystkim w zgodzie z większością przedstawicielstwa narodowego.

Ostatnie wiadomości.**KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.**

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 12 października 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.**Grupa wojsk ks. Ruprechta.**

Cofnęliśmy się z pozycji na zachód od Douai do linii tylnych. Przeciwnik posuwał się powoli za nami i stał pod wieczór na linii: Vendin—Harnes—Hénin—Liétard i na wschód od kolei Beaumont—Brébières. Na północny wschód od Cambrais nieprzyjaciel atakował pomiędzy Scaldą a St. Vaast. Celem ataku użytych tu na wązkim froncie dywizji angielskich było przerwanie się w kierunku Valenciennes. Zamiatry te spełży na niczem. Udało się tylko nieprzyjacielowi utrwalić się w Iwuy i na wzgórzach na wschód i na południowy wschód od tej miejscowości. Kontratak nasz, poparte skutecznie przez wozy pancerne, powstrzymały tu natarcie przeciwnika. Na pozostałym froncie odparliśmy nieprzyjaciela przed liniami naszymi i zadaliśmy gestym jego falom ciężkie straty.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Gwałtowne ataki częściowe dywizji angielskich, amerykańskich i francuskich pod Bohain zostały przed naszymi pozejmami odparte.

Nad Oise walki wywiadowe.

Na południe od Laon opróżniliśmy Chemin des Dames. W łuku Aisne pomiędzy Berry au

Bac a na południe od Vouziere zajęliśmy nowe pozycje. Manewry, rozpoczęte przed kilku dniami, ukryte zostały przed nieprzyjacielem i miały przebieg planowy bez przeszkody z jego strony. W Szampanji również nieprzyjaciel posuwał się ostrożnie za nami. Zwycięski wynik wielkiej walki w Szampanji, którą wygrała armja generała w. Einema ze słabymi stonkowo siłami przeciwko gwałtownej przewadze armji francuskiej i amerykańskiej w ciągu 14-dniowych zapasów i wyzerpanie wywołane przez przeciwnika w Szampanji skutkiem niezwykle wysokich strat umożliwiły pomyślne przeprowadzenie tego trudnego manewru.

Grupa wojsk Gallwitz'a.

Walki częściowe po obu stronach Aire. Gwałtowne ataki, prowadzone przez nieprzyjaciela w dniach ostatnich na odcinkach frontu po obu brzegach Mozy, rozchwiała się z ciężkimi dla niego stratami. Cumel i las Ornes, utracone chwilowo, odzyskane zostały przez bataljony saskie. 115 alzakco-lotyriańska dywizja piechoty pod generał-majorem Kundtem, która od 14 dni broniła się w głównym punkcie walk pod Romagne, wczoraj również utraciła powierzone sobie stanowiska przeciwko wszystkim atakom nieprzyjaciela.

Pierwszy generał-kwaternistrz Ludendorff.

Odpowiedź Wilsonowi.

Berlin, 12 października. (W. A. T.). „B. Z. am M.” pisze: Dzisiejsza sobota pozostanie na wieki pamiętną w dziejach Niemiec. W godzinach popołudniowych przesłana ma być do Szwajcarii celem doręczenia jej dalej Waszyngtonowi odpowiedź nasza na pytania prezydenta Wilsona. Odpowiada ona na brzemienne w skutki życzenia, z którymi pan Wilson zwrócił się do nas w celu wyjaśnienia pierwszej naszej noty. Aczkolwiek treść noty naszej nie jest jeszcze dokładnie znana, wiemy jednak już, że odpowiada ona widokom Wilsona we wszystkich punktach, które poruszył, i pozwala mieć nadzieję, że dojdziemy do rokujących pomyślne wyniki rokowań pokojowych. Treść noty naszej ogłoszona ma być w Berlinie zaraz po jej odesłaniu.

Katastrofa kolejowa.

Bukareszt, 12 października. (W. A. T.). Na południowy zachód od Crajowy wykołei się skutkiem podmycia nasypu, wywołanego ulewным deszczem, pociąg D. № 2 Bukareszt-Budapeszt. Na pół godziny przedtem przejechał tędy bez przeszkody inny pociąg. Niektóre wagony wykołojonego pociągu zapaliły się. Zginęła pewna liczba osób, dużo jest mniej lub więcej ciężko poranionych.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Teatr Wielki. Dziś „Pajace”, jutro „Madame Butterfly”.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Grzech Napoleona”.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Piorunem”.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Targ na dziewczęta”.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Cyrulik Sewilski”.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Niewierna”.

PROJEKT KONSTYTUCJI PAŃSTWA POLSKIEGO I ORDYNACJI WYBORCZEJ SEJMOWEJ. 147

Projekt był opracowany przez Komisję sejmowo-konstytucyjną T. R. S., a wydany został przez rząd polski. Cena: tomu I i II po mk. 4, III 5.50, IV 7.50. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Warszawska Filja Tow. ubezpieczeń na życie „L'Urbaïne” podaje do publicznej wiadomości, że polisa Nr 95020/13436, wystawiona na imię Adama Szczepana Piotrowskiego—została zagubiona. Polisa ta będzie uznana za nieważną, jeżeli nie będzie przedstawiona w ciągu 6 miesięcy od daty ostatniego ogłoszenia.